

(Corriere della Sera - G.Piacentini) Jedenaście minut z Ceseną i dziewiętnaście przeciwko Napoli, za każdym razem z Romą prowadzącą jednym golem i będącą w tarapatach, jeśli chodzi o prowadzenie meczu. Pół godziny na prawej obronie, które odkryły nowego Yanga-Mbiwę i dały Garcii dodatkowe rozwiązanie.

Powrót Maicon, którego przyszłość w zespole zostanie oceniona po sezonie, opóźnia się, a Torosidis jest zawieszony. Dlatego, przed niedzielnym meczem w Turynie, z Granatą, zwiększają się szanse na wystawienie na prawej obronie, od pierwszej minuty, byłego gracza Newcastle. Logika i ostatnie wybory francuskiego trenera trafiają na Florenziego, jednak reprezentant Azzurri spisywał się tak dobrze w ofensywnym trio, któremu daje równowagę, której brakowało od dawna, że wycofanie do ponownie do tyłu może nie być korzystne. Dlatego francuski obrońca grzeje silnik. Nie jest tak, że musi to robić koniecznie, gdyż zawsze, gdy był powoływany, był gotowy.

Przybył w ostatnim dniu mercato i miał być czwartym środkowym obrońcą. Jego szanse gry były tak niskie, że Roma zaakceptowała klauzulę, której chciało Newcastle, umieszczenia przymusowego wykupu, na poziomie 7,5 mln euro, po 20 występach. W styczniu tymczasem Mapou osiągnął ten cel i Roma musiała go wykupić, z satysfakcją Garcii, który zawsze darzył go zaufaniem.

Autor: abruzzo